

Gardzący samotnością.

Czytanie opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego pt. „Wieża” już na samym początku porównałam do wspinaczki na tytułową budowlę. Przede wszystkim trudno było mi zdefiniować cel mojej podróży przez gęstwinę liter, a z każdym kolejnym fragmentem, czułam jak kamienne schody, po których wchodzę, zmieniają swoją strukturę. Doprowadziło mnie to do bardzo nieprzyjemnego stanu emocjonalnego i zmusiło do chwilowego zatrzymania się na kilka oddechów. Zmienność akcji, narracji i emocji, spowodowała, że nie byłam w stanie określić, po czym idę ani dokąd tak naprawdę zmierzam.

Historia Lebbroso, opisana pięknymi słowami, jest jak namalowany na płótnie ogród pełen barw, który wisząc na strychu, nabiera szarości, doznaje ran w postaci plam i dziur. Sam bohater z pewnością był kiedyś pięknym kwiatem, którego dopadła choroba, którego liście z dnia na dzień zaczęły czernieć. Takie stwierdzenie, skłoniło mnie do głębszych przemyśleń postawy Trędowatego. Czy każdy pąk rośliny jest tak samo narażony na chorobę, czy każdy człowiek jest tak samo blisko cierpienia i nieszczęścia? Co więc decyduje o tragedii danej jednostki? Z pewnością przypadek. Doświadczenie każdego człowieka potwierdza, że determinizm losu nie istnieje, a istota ludzka nie jest w stanie wpłynąć na wydarzenia niezależne. Predestynacja czy nawet Sumienie i Grzech są tworem sztucznymi, jednymi ze sposobów wyjaśnienia okrucieństwa natury i niesprawiedliwości życia. Wydaje się to logiczne, jednak z racji odmienności, każdy przeżywa to inaczej. Co decyduje o odporności czy słabości danej osoby? Ważniejszym pytaniem i pierwszym, które sobie zadałam jest, kim był Lebbroso. Bohater przechodzi przez różne stany emocjonalne, podobnie jak czytelnik. Cecha, której nie mogę odmówić ani jemu, ani sobie to wrażliwość. To ona jest przyczyną zachowań impulsywnych, jak te po śmierci psa, i irracjonalnych. Nad tymi drugimi zatrzymałam się dłużej.

Szczególnie intrygujący jest fragment o „odurzaniu się przestrzenią”. Na myśl przyszedł mi jeden z obrazów Stanisława Witkiewicza „Wiatr halny”, który idealnie pasuje do odczuć jakie towarzyszyły mi podczas czytania. Stagnacja, w której utknął zarówno bohater spędzając czas z martwymi przedmiotami, jak i drzewa, które niewzruszenie od lat stoją w tym samym miejscu. Na przywołanym obrazie smagane wiatrem świerki również są nieporuszone. Nie zmieniają swojego położenia, niczym mieszkańiec wieży. Jedynie uginają się pod podmuchami. Głównym uczuciem, którego doświadczał Lebbroso, była samotność.

Jest to chyba najbardziej kluczowe słowo całego opowiadania. Uczucie niezwykle ważne, niedające się włożyć do słownika znanych uczuć, zresztą jak większość doświadczanych emocji. Czytając tekst Grudzińskiego, nie byłam w stanie zakwalifikować samotności do pozytywnych lub negatywnych elementów ludzkiej egzystencji. Nadal nie jestem w stanie tego zrobić. Oczywiście jest, że często pcha ona bohatera na skraj przepaści, jednak przez większość czasu, paradoksalnie, utrzymuje go przy życiu. Uczucie senności, ale też marazmu, w których wydaje się pogrążona cała wieża, przywołuje w mojej głowie słowa Josepha Conrada „Żyjemy jak śnimy-samotnie”. Bardzo trudna do interpretacji sentencja, jednak nadająca sens niektórym wypowiedziom Trędowatego. Chory uważa, że nie jest w stanie ani żyć, ani umrzeć, a swojej egzystencji nie umie dokładnie umiejscowić pomiędzy tymi dwoma stanami. Zadziwiające jest, że większość młodych ludzi, powie dokładnie to samo. Współcześnie coraz bardziej afirmujemy samotność, będąc do tego poniekąd zmuszeni. Swoich uczuć co do Lebbroso nie mogę nazwać empatią czy współczuciem, ani też żalem. Dużo bliżej mi do akceptacji jego postawy. Wewnętrzny krzyk młodego buntownika, jest codziennie skutecznie stłumiony. Tłumaczę sobie swoje niepowodzenia zbędnymi teoriami, jednocześnie fascynując się historią z „Mitu Syzyfa” Alberta Camus. Podryguję na przystanku do piosenek Republiki, pozwalając się indoktrynować emocjonalnie w tym samym czasie przez społeczeństwo. Jednostkowość, pełna autonomia nie jest możliwa wśród ludzi. Syzyf z książki Camusa był tego świadomy. Czy był podobny do Lebbroso z „Wieży”? Z pewnością nie, ponieważ tego drugiego nie mogę uznać za zwycięzcę. Jednocześnie dużo bliżej mi do Trędowatego niż mitologicznego bohatera.

Kolejnym silnym uczuciem, powodującym że schody mojej wieży stały się jeszcze trudniejsze, było niezrozumienie zachowania bohaterów. Dziwiło mnie ich przywiązanie do Boga i wiary, przy tak okrutnych doświadczeniach życiowych. Szybko wytłumaczyłam to sobie desperacją i tym, że tonący brzytwy się chwyta. Lebbroso czytający Księgę Hioba, jeszcze bardziej mnie w tym utwierdził. Nie rozumiałam jak można ufać postaci, która według Biblii jest miłosierna, samemu chorując na trąd. Zostawiłam jednak to bez oceny, ponieważ tak jak pisała Wisława Szymborska w swoim tomiku „Wołanie do Yeti” „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”, i nie wiem jakbym się zachowała w tej sytuacji.

Człowiek samotny jest silny lub słaby. Uciekając przed śmiercią żyjemy złudzeniami. Ja po przeczytaniu tego opowiadania stanęłam przed wyborem, stanęłam na samym szczycie wieży. Tak jak narrator opowiadania usłyszałam zamurowanego w niej człowieka. Nadal nie wiem, czy te przeszkody budujemy sami, czy musimy pokonać te, które spotkamy po drodze.

Dzięki Grudzińskiemu jednak zrozumiałam, że w życiu nie jest najważniejsze dojście do celu w niepewności, a zdecydowanie co zrobić po jego osiągnięciu w pełnej świadomości.

Bibliografia;

- * „Mit Syzyfa” Albert Camus, tłumaczenie Joanna Guze
- * „Wiatr halny” obraz Stanisław Witkiewicz, olej płótno, 1895
- * „Wołanie do Yeti” Wisława Szymborska, 1957
- * „Jądro ciemności” Joseph Conrad, tłumaczenie Ireneusz Socha
- * Biblia, Księga Hioba
- * cytaty z opowiadania „Wieża” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego